

# KSIĄŻKI W TYGODNIKU

Jeśli po spotkaniu z tysiącami tekstów doznaje się iluminacji, to znaczy, że warto było czekać.

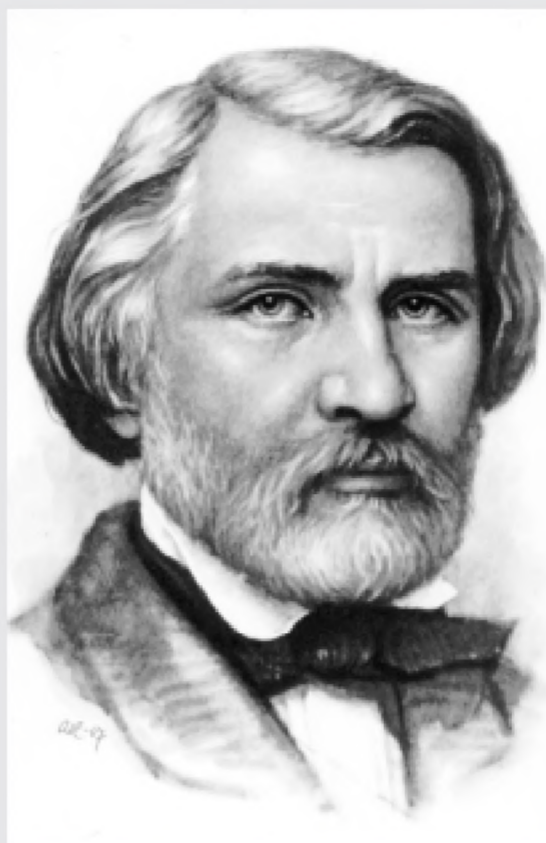
Andrzej Rostocki (str. 16)



Lew Tolstoj



Aleksander Hercen



Iwan Turgieniew



Michaił Bakunin

Myśl rosyjska z perspektywy Isaiaha Berlina

## Rosyjskie idee i wojska

GRZEGORZ PRZEBINDA

■ W każdej frazie i spostrzeżeniu Isaiaha Berlina widać głębokie zrozumienie Rosji i myśli rosyjskiej, ale zarazem – gdy potrzeba – surowy krytycyzm. Berlin porusza się jak domownik po sferze ideowej Rosji, spiera się z jej myślicielami jak ze współczesnymi.

„Rosyjscy myśliciele” Isaiaha Berlina to dziesięć znakomitych esejów o wpływowym bohaterach lewego skrzydła myśli rosyjskiej XIX wieku: Aleksandrze Hercenie, Iwanie Turgieniewie, Wissarionie Bielińskim, Michaił Bakuninie, Piotrze Ławrowie, Nikołaju Michajłowskiemu i Lwie Tolstojowi. Są to także teksty ogólne: „Rosja i rok 1848”, „Hercen i Bakunin o wolności jednostki”, opowieści o narodnikach i o kłopotach liberalizmu w Rosji (na przykładzie duchowych perypetii Iwana Turgieniewa).

### Lis, który chciał być jeżem

Tolstoj, choć mało miał wspólnego z liberalnym nurtem, tak bliskim Berlinowi, pozostaje jego ulubionym rosyjskim pisarzem. I właśnie esej o nim pt. „Lis i jeź” należy do najlepszych w zbiorze. Berlin wykorzystał tu werset z greckiego poety Archilocha: „Lis wie wiele rzeczy, ale jeź jedną nie ma”. Ta fraza, jak twierdzi, odzwierciedla podział między dwoma typami pisarzy i myślicieli wszystkich epok i języków, a może nawet oddaje różnicę między wolą cele różnorodne, często niezwiązane ze sobą i sprzeczne, czyli „odśrodkowe”. Autorytarnie „jeże” skłonne są widzieć w historii „rozumne konieczności”, podczas gdy liberalne „lisy” wolą zdecydowanie samo życie z jego – oby jak najszerszą – wolnością wyboru i różnorodnością.

Ciekawie wygląda Berlinowska lista „jeży” i „lisów”. Do pierwszej kategorii zaliczył Dantego, Platona, Lukrecjusza, Pascala, Hegla, Dostojewskiego, Nietzschego, Ibsena, Prousta (są oni jeżami w różnym stopniu). „Lisią” kategorię reprezentują Herodot, Arystoteles, Montaigne, Erazm, Molier, Goethe, Balzac, Joyce i Puszkina (ostatni nawet jako „arylis”). Gdy chodzi o Lwa Tolstoję, to – zdaniem Berlina – jest on z natury lisem, który chciał być jeżem.

Heglowa historiozofia z „Wojny i pokoju” była czymś zewnętrznym dla autora powieści. W rzeczywistości fascynowali go ludzie i ich różnorodne charaktery – Andrzej Wolkowski, Piotr Bezuchow, Natasa Rostowa... Prawdziwe życie składa się z „myśli, wiedzy, poezji, muzyki, miłości, przyjaźni, nienawiści, namiętności”. Konkret i wielobarwność życia stoi w zdecydowanej opozycji wobec mętnych wywodów socjologów i historyków. Tak uważał w głębi duszy Tolstoj, sam niestety nie stroniąc od nieludzkich schematów. Czyżby zapomniał słów z „Fausta”: „Szara jest każda teoria, a tylko złote drzewo życia się zieleni”?

Klarowność metody, podług której wartość światopoglądu mierzy się jakością obecnego w nim liberalizmu, została w „Rosyjskich myślicielach” dopel-

niona pięknem formy. W każdej frazie i spostrzeżeniu widać głębokie zrozumienie Rosji i myśli rosyjskiej, ale zarazem – gdy potrzeba – surowy krytycyzm. Berlin porusza się jak domownik po sferze ideowej Rosji, spiera się z jej myślicielami jak ze współczesnymi, odnosi się z odrazą do przestrzni politycznej dawnego imperium, prawniczych despotów i tępych urzędników. Podobną postawę współrozumienia i krytycyzmu przejawia także w stosunku do filozofii europejskiej XIX wieku, a więc starszego brata całej myśli rosyjskiej tego stulecia.

Przywołajmy na dowód fragment, który dotyczy „tajemnic” Hegla i Schellinga: „Prace wczesnych niemieckich myślicieli romantycznych – Herdera, Fichtego, Schellinga, Friedricha Schlegla i ich następców – nie są łatwe w czytaniu. Powszechnie kiedyś podziwiane traktaty Schellinga są jak mroczny las, w który nie radzę się zagłębiać – *vestigia terrent*, zbyt wielu zawędrowało tam chętnych poszukiwaczy, by nigdy nie powrócić. Jednak trudno pojąć sztukę i myśl tego okresu – w Niemczech, lecz także w Europie Wschodniej i Rosji, będących *de facto* niemiecką intelektualną prowincją – nie dostrzegając spowodowanego przez tych metafizyków, a zwłaszcza Schellinga, głębokiego zwrotu myślowego: od osiemnastowiecznych mechanicznych koncepcji do wyjaśniania w kategoriach estetycznych i biologicznych... Wartość podobnych spostrzeżeń widać szczególnie tam, gdzie Berlin pisze o zderzeniu buntowniczo romantyzmu z mieszczańskim pragmatyzmem w Europie.

### Przeciw determinizmowi

Autorem syntetycznego posłowania do „Rosyjskich myślicieli” jest Andrzej Walicki, filozof i znawca myśli rosyjskiej. Poznał on Isaiaha Berlina osobiście przed czterdziestu czterema laty w oksfordzkim kolegium All Souls. Potem systematycznie zagłębiał się w jego dzieło, dając dziś klarowny i pożyteczny opis liberalizmu Berlina.

Centrum światopoglądu stanowi tu apologia tzw. wolności negatywnej („wolność od”), która w godziwym ustroju ma królować niepodzielnie, co najmniej w sferze ludzkiej prywatności... I niech nie myli nazwa – „wolność od” to jedyna w istocie wolność podług Berlina... Jednostka czuje się tutaj wyzwolona nie tylko od przynus, lecz w ogóle od każdej ingerencji z zewnątrz.

Jednakże pochwała „wolności od” nie łączyła się u Berlina z usprawiedliwieniem wolnej amerykanki (lesseferyzmu) w sferze gospodarczej. Myśliciel był przekonany, że nowoczesne państwo w drugiej połowie XX wieku powinno ingerować – ale rozumnie, w stopniu wysoce ograniczonym – w dziedzinę ekonomiczną, w sprawy rynku. „Berlinowska krytyka wolności pozytywnej – tłumaczy Walicki – nie była wymierzona w programy socjalne, mające na celu dostarczenie jednostkom materialnych środków do korzystania z wolności; sprzeciwiała się jedynie paternalizmowi państwowemu”.

Polski historyk idei ukazał też znakomicie kontekst polityczny, w jakim funkcjonowały Berlinowskie eseje o dziewiętnastowiecznej myśli rosyjskiej, pisane w latach 1948-73, a więc także w okresie stalinowskim. Rozważania o Bielińskim i Hercenie, którzy „zdobyli się na protest przeciw Heglowskiej Ko-

nieczności Dziejowej, odmawiając uznawania jej za sankcję moralnego zła”, stanowiły z kolei protest Berlina w obliczu legitymizacji stalinizmu jako „konieczności dziejowej”.

Usprawiedliwianie zbrodni polityków teorią konieczności nie było niestety charakterystyczne wyłącznie dla elit partyjnych w Europie Wschodniej. Podobne tezy głosili wówczas także wpływowi intelektualiści zachodni, zwłaszcza we Francji. Pisze Walicki: „Dzięki Koestlerowskiej »Ciemności w południe« nie można już było pozorować niewiedzy o okropnościach Wielkiej Czystki, można jednak było – jak to uczynił wybitny fenomenolog Maurice Merleau-Ponty w książce »Humanizm i terror« (1947) – usprawiedliwiać te zbrodnie wyższą koniecznością, odkrytą i uzasadnioną przez marksizm – jedyną filozofię pozwalającą ocalić wiarę w sens dziejowy”.

W Anglii z kolei sądzono, że „prawo konieczności dziejowej” nie obowiązuje co prawda nad Tamizą,

*Książka Berlina w warstwie etyczno-polemicznej jest skierowana przeciw historycznej konieczności, prowadzącej na ogół na Sołówki. Autor był przekonany, że potencjalne źródło natchnienia dyktatorów może się znajdować nie tylko w heglizmie, ale także w religijnej philosophiae perennis.*

ale można je stosować do opisu rzeczywistości wschodnioeuropejskiej. Bertrand Russell uważał na przykład, że Rosjanie zasłużyli sobie na komunizm jako naród gorszy od innych... Dla mnie to lustrzane odbicie przekonania cenzora carskiego, który w 1872 roku zezwolił na publikację w Rosji przekładu pierwszego tomu „Kapitału”, bo myślał, że straszna rzeczywistość opisana w traktacie Marksa istnieje wyłącznie w rzeczywistości zachodnioeuropejskiej. A rosyjskie teksty Berlina można dziś traktować jako odtrutkę w równej mierze na deterministyczny heglizm Merleau-Ponty’ego i Sartre’a, co na rasizm polityczny Russella.

### Rosja zbrojna w Europie

Syntetyczny esej „Wspaniałe dziesięciolecie” opowiada o narodzinach inteligencji w Rosji. Stało się to, zdaniem Berlina, po zwycięskiej dla Petersburga wojnie z Napoleonem. W umysłach rosyjskich ofi-

cerów, późniejszych dekabrystów, zrodziło się wtedy poczucie godności narodowej. Połączyło się ono, na szczęście, z poczuciem odpowiedzialności za przerażający stan imperium.

Pisze Berlin: „Zwycięstwo nad Napoleonem i marsz na Paryż to wydarzenia nie mniej doniosłe w ideowej historii Rosji niż reformy Piotra. Dzięki nim Rosja zyskała świadomość narodowej jedności, poczuła się wielkim uznanym przez innych europejskim narodem; zrozumiała, że nie jest masą pogardzanych barbarzyńców stłoczonych za jakimś chińskim murem (...). Nieuchronną konsekwencją fali patriotyzmu był wzrost poczucia odpowiedzialności za panujący w Rosji chaos, brud, biedę, nędzę, nieudolność, brutalność i przerażający bałagan”.

Kolejną graniczną datą dla Rosji był rok 1825. Po stłumieniu powstania dekabrystów Mikołaj I, despot absolutny o mentalności kaprała, uznał się za władcę powołanego przez Opatrzność do walki z ateizmem, liberalizmem i rewolucją. Gdy w 1848 roku wybuchło powstanie ludowe w Berlinie, car ogłosił, że nie wpuści obcej zarazy do Cesarstwa. W szkicu „Rosja i rok 1848” Berlin opowiada, jak Mikołaj wysłał na rewolucyjne Węgry 200-tysięczną armię pod wodzą Paskiewicza: „Wojska rosyjskie dowodzone przez Paskiewicza zdławiły rewolucję na Węgrzech; wpływy rosyjskie odegrały decydującą rolę w stłumieniu rewolucji w innych prowincjach cesarstwa austriackiego i Prus; potęga Rosji w Europie, a także przerażenie i nienawiść, jakie budziła ona w sercu każdego liberała i konstytucjonalisty poza jej granicami, dosięgły szczytu. Dla demokratów Rosja była w owym okresie mniej więcej tym, czym w naszych czasach mocarstwa faszystowskie: wrogiem numer jeden wolności i oświecenia, siedliskiem ciemnoty, okrucieństwa i ucisku, krajem najczęściej nęganym i potępianym przez własnych, żyjących na wygnaniu synów”.

Podobne sprawiedliwe twierdzenia Berlina znacznie osłabiają tezę o braku jakiegokolwiek łączności między imperialną polityką carów a zabórczym despotyzmem okresu bolszewickiego. Historia, szczególnie w swym imperialnym wariacie, lubiła się nieestety powtarzać także w XIX i XX stuleciu. Wojskowa interwencja cara w 1849 roku może być dziś pojmowana jako pierwsza próba tłumienia – przez imperialną Rosję – wolności na Węgrzech. Czyż nie powtórzyło się to w 1956 roku? Wojska Chruszczowa w Budapeszcie kontynuowały proces, który zapoczątkował imperator Mikołaj I. Car czynił to dla Boga i tronu, sekretarz KPZR – w imię rewolucji i ateizmu.

### Bakunin i Madonna Sykstyńska

Negatywnym bohaterem „Rosyjskich myślicieli” jest Michaił Bakunin (1814-1876). Ten jakobin i anarchista z „bożej łaski” lubił się przyznawać do konsekwencji... Lucyferem. Przez Berlinę został z kolei przyrównany do Marksa, choć Bakunin tego ostatniego szczerze nienawidził. Szczególnie po tym, jak Marks w 1848 roku opublikował w „Nowej Gazecie Reńskiej” artykuł o Bakuninie jako agencie rządu rosyjskiego, a potem oskarżył go – zupełnie niesłusznie! – o kradzież pieniędzy przeznaczonych na rosyjskie tłumaczenie „Kapitału”.

Berlin bardzo nie lubił rozwichrzonej doktryny Bakunina. Ta myśl „nieodmiennie prosta, jasna i płytka”, „zbuntowana przeciw heglizmowi i jawnie nienawidząca chrześcijaństwa” jest przecież „konwencjonalnym zlepkim obojga”. Jak Samson XIX wieku, Bakunin „wzywa hołotę z półświatka, a zwłaszcza burzące się chłopstwo, Pugaczowów i Razinów, by powstał i obalili świątynię niesprawiedliwości i zła”. W Rosji to była rzeczywistość, jak twierdzi Berlin, „świątynia zła”, ale metoda Bakunina – który nawoływał do zbrojnego buntu synów przeciw ojcom – prowadziła nieuchronnie do nowego despotycznego antypaństwa.

Ale Isaiah Berlin umie także wyrazić podziw dla karnodziejkich talentów Bakunina, który nawet z osła zdolałby uczynić płomienne rewolucjoniste. „W Moskwie z radością przemieniał spokojnych studentów w derwiszy, ekstazyjnych poszukiwaczy estetycznego i metafizycznego celu. W późniejszych latach stosował swe talenty na szerszą skalę – pracując z najmniej obiecującym ludzkim materiałem – szwajcarskimi zegarmistrzami i niemieckimi chłopami – których zaraził niewiarygodnym entuzjazmem, jakiego nikt przedtem ani potem nie zdołał z nich wykrzesać”.

Dodajmy, że Bakunin był nie tylko teoretykiem rewolucji, lecz także nieomal zawodowym rewolucjonistą. Pomysł miał różny. W maju 1849 roku w czasie obłędnej Drezna radził chwytającym za broń profesorom, muzykom i farmaceutom – jak pisze Hercen w „Rzeczach minionych i rozmyślniach” – aby wystawili na mury miasta Madonnę Sykstyńską Rafała i obrazy Murilla. Wtedy Prusacy wykształceni w nazbyt klasycznym duchu („zu klassisch gebildet”) zapewne nie będą strzelali.

### Myśliciele obecni i odrzuceni

Książka Berlina w warstwie etyczno-polemicznej jest skierowana przeciw historycznej konieczności, prowadzącej na ogół na Sołówki. Autor był przekonany, że potencjalne źródło natchnienia dyktatorów może się znajdować nie tylko w heglizmie, ale także w religijnej *philosophiae perennis*. Obu ideologom zarzucal – jak pisze Walicki – „uniwersalistyczny absolutyzm” (stojący w opozycji do „pluralizmu wartości”) oraz skłonność do wyznaczania „jednego dominującego kryterium działań społecznych”.

Ani dyktatura proletariatu, ani teokracja nie pozostawiają skrawka przestrzeni dla wolności negatywnej człowieka. Głoszą za to „wolność pozytywną” – komunisci mówią tu o „uświadomionej konieczności”, a teokraci o „wolności w prawdzie”. Ma rację Walicki, gdy broni tej liberalnej koncepcji Berlina i dodaje w jego duchu: „jest dopuszczalne, a nawet konieczne, ograniczanie wolności jednostki w imię innych wartości, takich jak np. sprawiedliwość, równość, szczęście, bezpieczeństwo, porządek publiczny. Zawsze jednak należy nazywać rzecz po imieniu, a nie maskować ograniczanie wolności powoływaniem się na wyższą pozytywną wolność”.

Gdy Berlin dokonuje autorskiej prezentacji oraz oceny myśli Bielińskiego i Hercena, uwypukla głównie liberalne elementy ich światopoglądu. U póź-

(ciąg dalszy na str. 10)



